

Za Redakcyą odpowiedzialny  
stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Bióro Redakeyi przy placu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

**Dziennik Poznański**  
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni  
poświętych.

**Cena ogłoszeń (Inseratów):**  
 ed pierwsza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy ed  
 pierwsza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

**Listy**  
do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

FRANKOWANE.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Przedpłata kwartalna**  
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sbr., w państwie niemieckiem 3 tal. 1 sbr. 3 fen., w Austrii 6 guldenów, we Francyi 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcaryi 5 tal. 15 sbr., w Danii 4 tal. 2 sbr., w Włoszech w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 tal. 1/2 sbr.

**Przedpłata i ogłoszenia**  
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemieccko-austryack. należących (zarędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można taki przysłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozna.

**Rękopisma**  
nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one b

набуване по време на зимата, а в началото на пролетта

### Ajencye Dziennika Poznańskiego:

**Ajencye Dzlennika Pozńskiego:**  
W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16, pułkownik Raczkowski, 3 du Faubourg Poissonnière 33. Hays, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedni Bazylej: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidentenk“ Behrenstr. 24 i Haack et Rabehl,riedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlottte. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Moe. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAN', 4 września.

Obok obszernych i szczegółowych opisów uroczystości sędzińskiej, której tegoroczny charakter zaznaczyliśmy już we wczorajszym naszym przeglądzie, najdonioślejszą wiadomością polityczną obecnej chwili jest uznanie rządów rządów marszałka Serrana przez dwory: pruski, austriacki, francuzki i londyński. W dniu 2 września przyjmował cesarz Wilhelm na osobną audyencyę hr. Rascon, hiszpańskiego posła przy dworze berlińskim, i odebrał od niego uwierzytelniające listy. Ta sama procedura odbyła się już lub odbędzie w tych dniach u reszty wymienionych mocarstw europejskich, które jak Nordd. Allg. Ztg. z zadowoleniem podnosi, szanując inicjatywę Niemiec w tym względzie chciały pozostawić cesarzowi Wilhelmowi pierwszeństwo w urzędowym tym akcie. Stanowisko Rosyi nie wyjaśnione dotąd w całej tej kwestyi. Dzienniki berlińskie, które z wielkim zdziwieniem i gniewem zapisywały przedtem wiadomość o odmownej odpowiedzi Rosyi danej berlińskiemu dworowi, milczą obecnie. Organ tylko ks. kanclerza Nordd. Allg. Ztg. zapisując rządowe uznanie madryckiego rządu pisze: „Co się tyczy Rosyi, powszechnie już obecnie panuje przekonanie, że tu i owdzie powstała obawa, jakoby odmienne zaprzętywanie Rosyi w kwestyi hiszpańskiej, mogło stać się powodem oziębienia dobrych stosunków, jakie panują pomiędzy rządami Niemiec i Rosyi, polega na zupełnem niezrozumieniu stosunków.“

Z pola walki w Hiszpanii nie dochodzi nas dzisiaj żadna wiadomość. Natomiast donoszą dzienniki o zwołaniu przez don Karlosa karlistowskiego parlamentu do Alawy, który obraduje już od trzech dni. Przebieg obrad ani zapadłe na nim uchwały nie doszły dotąd do wiadomości publicznej. Spodziewać się należy, że marszałek Serrano poparty teraz urzędowo przez monarchistwa europejskie, energiczne przedsięwzięcie kroki do utrwalenia swych rządów i zbierze wszystkie swe siły, celem ostatecznego pokonania karlistów.

W pałacu Elysée odbyła się narada gabinetowa pod przewodnictwem samego marszałka Mac-Mahona. Przedmiotem jej obrad był głównie stanowisko rządu wobec różnych interpelacji, jakie miały być wniesione na posiedzeniu komisji nieustającej w dniu 10 m. Gabinet uchwalił nado podróż prezydenta Mac-Mahona do południowych prowincji kraju, gdzie wedle sprawozdań prefektów, ma czekać marszałka bardzo dobre przyjęcie. Sprawozdania z przebiegu śledztwa w sprawie ucieczki eks-marszałka Bazaine'a, nie ogłoszono jeszcze dziennik urzędowy. Monitor donosi tylko, że wszystkich aresztowanych cywilnych dozorców więzienia św. Małgorzaty, puszczono na wolność. Otwarty list królewski powołuje sejm duński na dzień 5 października.

Z Rio de Janeiro w Brazylii donosi telegram, że deputowany Roma postawił w Izbie wniosek, aby preza ministrow wice-hrabiego Rio Branco i dwóch innych ministrow oskarżono o zdradę stanu i sprzysiężenie przeciw religii i państwu. Wniosek deputowanego Roma przekazano osobnej komisji.

W końcu nadmieniamy, że telegraficzne biuro korespondencyjne przeczy stanowczo jakoby prezes ministrow hr. Auersperg miał towarzyszyć cesarzowi w podróży do Czech. Hr. Auersperg znajduje się, wedle tego źródła, na urlopie i nie myśli go bynajmniej przerywać.

## Odpowiedź na wezwanie.

Ciągniemy dalej odpowiedź naszą na Kur-  
ryerowe wezwanie. Żąda Kurjerowy ar-  
tykuł jako trzeci warunek proponowanego  
przez siebie kompromisu, „żby Dziennik w  
sprawie kościoła katolickiego nie stał w ni-

# PAMIETNIKI

**Juliana Ursyna Niemcewicz.**

## Dziennik pobytu za granicą

od dnia 12 lipca 1831 r. do 20 maja 1841 roku.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 190, 191, 196, 199 i 200.)

Dnia 10 września. Gazeta Albion lubo dotąd dość nam przyjazna, acz torysowska, umieściła zdradziecki i niegodziwy o nas artykuł; oburzył mnie. P. White z Puław, wielce nam usługny, ofiarował się odpisać nam; podałem mu myśli do tego, lecz nie dość, lubo spracowany sam jeszcze napiszę.

Po wczorajszym tak burzliwym dniu dziś wszystko spokojne, każdy do zwykłej pracy powrócił, widać tylko wozy wiozące przezirocza iluminacyjne. Iluminacya ta była cała objaśniona gazem, dającym nierównie czystsze i żywsze światło niż tój lub olej. Iluminacye składały się najwięcej z cyfer króla, królowej i gwiazd orderu podwiązki, wszystko to jaśniało jak duże solitery brylantowe. Król dnia tego dawał obiad na sto osób: w czasie obiadów tych lubi mówić

czem przeciw niemu a po stronie wroga.“ Najpierw, mówi Kurjer, „oczywista następcza się tu konieczność, żeby Dziennik nie bluźnił naprzeciw wierze ojców naszych, wierze chrześcijańskiej, równając ją z fetysyzmem egipskim albo nawet niżej odeń go stawiając.“ W obec pierwszej części tego warunku należy się z naszej strony pewne zastrzeżenie. Trzeba, mówi Kurjer, aby Dziennik nie stawał w niczem przeciw kościołowi a po stronie wroga. Otóż to trochę postulat elastyczny, bo w pojęciu Kurjerowem starczy, by uchodzić za nieprzyjaciela sprawy kościoła, zwolennika jego wrogów, nie uznawać się moralnym sprzymierzeńcem Chamborda lub don Karlosa, sprzyjać jednoci narodowej włoskiej. Ne misceantur sacra profanis.... W polityce świeckiej zachowujemy sobie zawsze i wszędzie wszelką swobodę; co się tyczy rzeczy czysto kościelnych, będziemy zawsze i wszędzie zwolennikami swobody i niezależności praw służących kościołowi, przeciwnikami tych, co się na nie w jakibądź sposób targają. Co do drugiej zaś części trzeciego swego postulat u niechaj Kurjer będzie najzupełniej spokojnym. Nie myślimy bluźnić przeciw wierze ojców naszych, nie myślimy doprawdy robić chrześcijaństwu i katolicyzmowi konkurencji ani propagandę fetysyzmu egipskiego, ani zmartwychwzbudzaniem rodzimego, słowiańskiego bałwochwalstwa. — Czwartym warunkiem Kurjerowym jest, żeby nam zastęp Dziennikow y nie narzucał swego sposobu za jedynie stósowny, żeby n. p. posłom na sejm nie nakładał obowiązku bronienia kościoła jedynie ze stanowiska wolności i prawa.“ I tu zdaje nam się porozumienie wykonalne. Nie chodzi tu bynajmniej o narzuć i obowiązkowego, ale nasamprzód o zasadę, po drugie o praktyczność obrony. Co się tyczy zasady występowania naszego na sejmach, twierdzimy zawsze, że jeździmy tam nie jako katolicy, lecz jako Polacy, nie jako dystynkcyja religijna, lecz narodowa, bo inaczej, cóżby mieli do roboty w składzie deputacyi naszych sejmowych Potworowscy, Brodowscy, dzisiaj Pilacy, kalwini czy protestanci, którzy przeciw uczuciami i dobrą wolą nie byli z pewnością ostatnimi w gronie reprezentujących nas w Berlinie obywateli? Nie myślimy tedy nakładać bynajmniej wstępującym na trybunę deputatom naszym wędzida jakoweg o w sposobie ich obrony kościoła, lecz pragniemy, aby obrona owa nosiła cechę polską, aby nie traciła amalgamem z katolicką partją niemiecką, amalgamem, którego myśl odezwiała się wyraźnie w łamach Kurjera, radzącego postawić na czele działalności naszej sejmowej jako najważniejsze sprawy kościelne, sojus z frakcją centralną, odłożenie zatargu dotyczącego spraw narodowych na później. — Jeżeli zaś wyrażamy zdanie i życzenie, aby deputacya nasza sejmowa, wstępując na trybunę, broniła kościoła ze stanowiska wolności i prawa, dzieje się to jedynie w przekonaniu, że taki sposób jest z wszystkich najpraktyczniejszym i względnie najskuteczniejszym. Nie

— oświadczył u stołu, że nim włożył koronę, również miał postanowienie dochować przysięgi i bronić swobód ludu jak po koronacji. Król ten jest bardzo kochany i popularny. Jest on wśród narodu jak matka pszczoł wśród ula, wszyscy szanują go i cieszą się, gdy go widzą szczęśliwym.

10 września. Czekam tylko na jakie pewne wiadomości, żeby znów zakałać do lorda Palmerston, tymczasem by dnia nie stracić, byłem u członka parlamentu p. Event i sławnego O'Connell. Tego ostatniego nie zastałem, wyjechał dla przewietrzenia się do Brighton. Pisałem kilka godzin odpowiedź na niego-dziwy artykuł umieszczony w Albion.

Pan Mackenzie, zacny człowiek, przyjaciel niegdyś p. Caning, przedsięwziął odpisać nań, dałem mu wszystkie potrzebne do tego wiadomości. O ósmej wieczór byłem na obiedzie u p. Montaigne Goze, młodego obywatela trującego się literaturą, który gorliwie za nami wydał pisma. Był to prawdziwy obiad angielski, zupa z żółwia morskiego; wszystkich obfitość.

Biesiadnicy byli: ksiądz Darbley, syn Francuza, który się ożenił z panną Burnete, sławną autorką Eveliny (Camilly), posiadający w najwyższym stopniu język francuzki i angielski, — tak że deklamował nam przeszliczną w języku francuzkim Ode do wojska polskiego w czasie odprawianej modlitwy za dowództwo Skrzynieckiego. (Oda, którąby się i J. R. Rousseau nie powstydził). Mówia, że w angielskim języku równie wymownie każe. Pan Augustin, budy officer z gwardyi, krewny Thomasowi i Bonnar, kupców. do których w r. 1794 Kosciuszko był

mieliśmy — i przeciw obronie ze stanowisk nie tylko już ciepła, ale nawet i gorące katolickiego, gdyby ono mogło skutkować i widną jakąkolwiek ulgę w cierpieniach i degniwościach kościoła. Cóż jednakże za warść w obec protestantów, żydów, bezwyznawców Izby sejmowych ma ciepło katolickie? Wasić niewczesnego jakiegoś obskurantyzmu czy anatyzm. Lepszym nieskończenie w obec podobnego składu ciał sejmujących argumentem zda nam się być tedy jako środek obrony i prztonania opornych powoływanie się na ogołie ludzką logikę wolności i prawa. Czy na ten raz zrozumieją nas nareszcie? — O piątę żąda Kurjer, „aby sojusznicy nas bez wiary i ciepła katolickiego nie dęli w jedą trębę z Bismarckową prasą i nie występowali z zarzutem, że kościół nie roztropną polityką wywołał walkę z państwem.“ Zgoda na ten warunek tćm łatwiejsza, że nam pamiętać i sumienie nasze nie wyrzucają takiego grachu. Jako ludzie myślący mamy naturalnie nasze indywidualne zdanie, którego w piśmie politycznćm objawiać nie mamy ani powodu ani potrzeby. Co nam jednakże do porzćtku do końca było i jest jasnćm, to że źródła polityki kościelnej ksićcia kanclerza należy głoćwnie szukać w pogromie Francyi, w wycięztwie zewnćtrznićm, które dało możność i pokusę sięgania po władzć nad duszami na wewnćtrz. Po szóstć żąda Kurjer, „byśmy się oświadczyli przeciw kaźdemu, który namawiać się pokusi do dezercyi z szeregów kościoła.“ Czyż potrzeba istotnie stawiać do nas podobnć żądanie? Odpowiedzić nań postawa nasza w świeżćj sprawie ks. Kubecczaka. Wszyscy odstępcy i wszelkie odstępstwa znajdą nas za wsze woićch, jak u naszćj opłónych. Będziemy zaplónącymi na stósie Korteza, anizeli Saksonów nagradzanych białą koszulą Karola W. za chrzćs hipokryzji nie przyjćty. Kto się znajduje na podobnćm stanowisku, nie potrzebuje zaiste być wzywany, by nie pochwalać odstępstwa o sprawy kościoła. Tu trzeba znów jednakże z naszćj strony malćnkiego zastrzeżenia. Kurjer i Kurjerowy zastępcy sć pod tym właśnić wzglćdź znów niezmiernie elastycznymi. Tak np. uchodziła w jego łamach już za namawianie do odstępstwa i dezercyi rada nasza, by urzćdnici konsystorscy, jako reprezentanci świeckiego mienia kościoła, pozostali pod nową administracyą na swych stanowiskach. Cóż za interpartyjny lub osobisty mógl nam natchnąć podobnć radę? Występując z podobnć podobnćm, mieliśmy jedynie na wzglćdź dobro majątku kościelnego bćdącego, jak i dzisiaj powtarzamy, nie najmniejszą częścią mienia narodowego. Cóż tymczasem w obec tćj sumienniej szćj intencyj natchnionćj rady powdział zastępcy Kurjerowy? Otóż wystrzćż zarzutem zdrady, odstępstwa, propagandy dezercyi z szeregów kościelnych i powtarza na ten zarzutz dalcj. Pozwoli wićc Kurjer, nie wszystko, co się jemu bćdzie zdawało propagandą zdrady i dezercyi i nam się nią zdawać bćdzie. Natomiast godzimy się na siód

adresowany. Rozmowa była o Polsce, mówią za nią z najżywym zapalem. Dano toast: Success to Poland, destructio to Moscovits. Wśród ciężkich niespokojności i tworgi o świętą sprawę naszą, ustawicznie gazetą pruską podyscanęj, ta jedna pociecha, że nas wśzęd sławią i kochają, lecz coś gdy, kiedy ludy za nami, rządy nie czule i twarde jak kamień. Powróciwszy dość późno znalazłem grzeczny list od prawnika p. Hunter Gordon i dzieło pod tytułem: Considerations on the War in Poland and on the Neutrality of the European Powers at the present Crisis. Dziełko z rzadką logiką i energią pisańe. Niestety! pisać, mówią za nami, lecz nie działają.

11 września. Taż sama niepewność i niespokojność o biedną ojczyznę. Z niecierpliwością czekamy wiadomości, pocztą jutrzejszą nadejść mających. Byłem na nabożeństwie u Kwaków, siedziałem wśród najgłuchszego milczenia przez więcej jak dwie godziny. Duch nie natchnął żadnego z przytomnych. Uważałem wielką odmianę w Kwakach od 27 lat, com ich nie widział. Zgromadzenie nie było tak liczne, ubiory mniej surowe, wszystko się poleruje w tym świecie.

Cały dzień strawiłem na odpisywaniu na artykuł w Albionie, jak mówią przez pana Matusewicza napisany. (Artykuł pełen podejścia i sztuki, ale złośliwy.)

12 września. Przyszedł na koniec poniedziałek i z nim wiadomości przez Prusaków i Moskali pisane; tak pomieszane, tak sprzeczne, iż lubo z nich się szuka jasnej prawdy, dość, przecież widać, że rzeczy dotąd raczej pomyślnie idą dla nas. Warszawa się trzy-

i ostatni postulat Kuryerowy, by sferę kościelną i walkę tej sfery dotyczącą zdać na uznanie władzy duchownej kościoła.

Zbliżamy się do końca naszej odpowiedzi. Jeśli wezwanie było szczere, jeśli chęć kompromisu była równie szczerą, nie porozumieniu ku wspólnej obronie sprawy narodowości i kościoła nie stoi na zawadzie. My będziemy zawsze występować w obronie kościoła w granicach i na podstawie, określonych przez nas wyżej; wy wstąpcie czynnie i pracowicie w szeregi pracowników narodowych, od których zależy nasz sukces. „Ostatecznie, ale nie w końcu” i „laborare” a pokaże się, czy i co wspólnie zdziałać potrafimy.

Pod sam koniec zaś jeszcze jedna uwaga, jeszcze jedna klauzula, zwykła i potrzebna przy wszelkiem zawieraniu traktatów.

Proponujemy nam kompromis pod pewnymi warunkami, my go pod pewnymi warunkami przyjmujemy. Skoro tak, uważacie więc nas za zastęp, z którym mówić i porozumieć się warto. — Cóż więc w takim razie znaczą w tych samych nieledwie numerach Kuryera, w których proponujecie zgodę, owe wycieczki przeciw „klacie liberałów“, która obsiadła Dziennik; co znaczą owe przewiska „wrogów kościoła, sprzymierzeńców Bismarckowych, zaszczepiających nienawiść przeciw wszystkiemu, co katolickie?“ Walka taka przypomina nam istniejące już między naszą Rzeczpospolitą a Portą Ottomańską. Stambuł chciałby się godzić z Krakowem czy Warszawą, zgoda bliska niemal i gotowa, ale Stambuł ma swych Tatarów, Kraków i Warszawa swych Kozaków. Tatarzy robią wycieczkę na Podole i Ukrainę, Kozacy puszczą z dymem okolice Stambułu; co naczelną polityką pogociury wciągają je swą partyzancką, obozową. — noś dalszej wojny. Otóż i wy macie waszych niesfornych, małych i wielkich ciurów prasowych, którzy śmiały występować przeciw nam z zarzutami raz śmiesznymi, raz oburzającymi a zawsze bezpodstawnymi i bezsensownymi. Odbadźcie lustracją korespondencyj z prowincyj itd. waszych Orędowników, waszych Przeglądów lwowskich, waszych korespondencyj poznańskich do Czasu i powiedzcie, czy gdyby setna część tego co tam przeciw nam pisać, była prawdą, wam godziłoby się występować w obec nas z propozycjami jakowejś zgody i kompromisu. Nakazać tedy milczenie waszym satelitom, nie pozwalajcie, by kiedy się z góry o warunki zgody układamy, padały z boku i z tyłu, z za płotów i z pod krzaków liczne strzały, które zamierzoną zgodę niepodobną, dalszą wojnę konieczną czynią. Mówicie nie do Dziennika lecz do partyi, która po za nim stoi i my mówimy do całej waszej partyi. Trzymajcie w porządku i ładzie wasze niesforne żywioły, przestańcie, co gorsza możecie, walczyć bronią hipokryzji. Ostatni poszyt Przeglądu Polskiego, by pod tym właśnie względem nie szukać dalszych przykładów, mówi w korespondencji poznańskiej nabożną miną, „że Dziennik słucha, co pra-

ma, ustąpił zaburzenia i o tyle nam krzywdy przysporzył, że jesteśmy na obu brzegach Wisły. Wiadomości z Krakowa głoszą zwycięstwa pod Sochaczewem, Płockiem, Mińskiem, o pobiciu Rydygiera. Daj Boże, by się sprawdziły.

Odebrałem list obszerny od deputacyi naszej w Paryżu, z kopią not podanych przez nią do Gł. Sebastiani. Są one jasne i mocne, okazują gorliwość i pilność naszych, równie jak oziębłość i złą wiarę gabinetu francuskiego. Zechcę kopie tych not

Pisałem do Żałuskiego i do lorda Palmerston, u którego po zbrodniach popełnionych w Warszawie nie śmiałem się pokazać. Odpisał mi zaraz, że mnie na-  
zajutrz o 12 $\frac{1}{2}$  czeka.

Byłem u posłów Belgii i Szwecyi, u margrabiego Landsdown i duka Hamilton, wszyscy u dworu na Drawing Rom. Po koronacji pierwsze to było u dworu przyjęcie. Moc niezmierna ludu w oknach i na ulicach patrzyła na karety jedna pysniejsza od drugiej ciągnące do pałacu.

Parowie i żony ich były w płaszczach gronostajowych z mitrami na głowie. Ludność londyńska równie się lubi gawronić jak paryżka. Tysiące stały na ulicach z zachwyceniem patrząc na ten przepych. Zjadłszy o szóstą kawalek ryby z ryżem i pochodziwszy po ulicach, udałem się na spoczynek, by być rześwieższym na audyencyą jutrzejszą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)





Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebieński) w Poznaniu.